

MAGDALENA RODEWALD

## **Indywidualizm amerykański na tle innych społeczeństw zachodnich**

**Abstract (American Individualism in Comparison with Other Western Societies).** In today's world, the idea of "individualism" is inherently associated with "American-ness." Has it always been that way? Have Americans invented "individualism" or was the idea born in Europe? The author attempts to present the main qualities of American individualism. We will look into factors such as: personal interest versus social interest, social pressure to perform and achieve, and Protestant work ethic, which can all affect self-awareness, self-esteem, and self-expression. Main principles of an American communication paradigm and common reactions to thereof will be presented. Finally, we will ponder upon the impact of globalisation and mass culture on self-image and on the issue of anti-Americanism, which includes resistance against American individualism, as a reaction to the omnipresent American culture.

**Abstrakt.** W dzisiejszym świecie idea indywidualizmu jest nieodłącznie kojarzona z „amerykańskością”. Czy zawsze tak było? Czy Amerykanie wynaleźli „indywidualizm”, czy idea ta narodziła się w Europie? Autorka próbuje zaprezentować najważniejsze cechy indywidualizmu amerykańskiego. Przyjrzymy się czynnikom takim, jak: interes osobisty versus interes społeczny, presja społeczna do osiągnięcia sukcesów czy protestancka etyka pracy, które mogą wpływać na samoświadomość, poczucie własnej wartości i autoekspresję. Przedstawione zostaną główne zasady amerykańskiego paradygmatu komunikacyjnego i powszechne wobec niego reakcje. W końcu, rozmyślać będziemy nad wpływem globalizacji i kultury masowej na wizerunek siebie oraz nad problemem antyamerykanizmu, włącznie z oporem przeciwko indywidualizmowi amerykańskiemu, jako reakcji na wszechobecność kultury amerykańskiej.

### **1. Wstęp**

Dwie podstawowe wartości, które najlepiej opisują kulturę amerykańską, to indywidualizm i równość. Indywidualizm jest tak amerykański, jak baseball, hot dogi i Dzień Niepodległości 4 lipca. Amerykanie są narodem ukształtowanym przez in-

dywidualistów. Składa się on z tysięcy imigrantów, którzy opuścili swoje kraje, aby realizować marzenia o wolności i poszukiwaniu szczęścia. Oddzieleni od rodziny, przyjaciół i społeczności, indywidualiści zachowują jedynie własną tożsamość, opierając swoje wybory na własnych przekonaniach. Wierzą oni, że jedynym prawdziwym pytaniem, na które muszą sobie odpowiedzieć, jest to, czy żyją w sposób, który jest dla nich satysfakcjonujący i który wyraża ich osobowość. Sekret sukcesu bywa więc często wysokie poczucie własnej wartości. Każdy ma prawo „być sobą” i ma obowiązek szanowania wartości i wyborów innych osób. Społeczeństwa indywidualistyczne są więc złożone z grup o różnych poglądach, do których jednostki przynależą z własnego wyboru i które opuszczają, aby przyłączyć się do innych. Skutkuje to mobilnością społeczną i geograficzną, ograniczaną jedynie wyborem jednostki. Każdy wybór oznacza jednak cenę, którą musimy za niego zapłacić. W indywidualistycznym, opartym na współzawodnictwie społeczeństwie jednostki cieszą się wolnością, dumą z własnych osiągnięć, prawem do prywatności, wyborem stylu życia czy wyrażaniem siebie. Dzięki podkreślaniu godności i niepowtarzalności każdej osoby ludzie nie osądzają innych i akceptują siebie nawzajem. Indywidualizm oznacza jednak mniej wsparcia społecznego, więcej przestępstw, samotność i nieprzewidywalność relacji pomiędzy ludźmi o zmiennych poglądach. To z kolei oznacza mniejsze zaufanie w stosunku do innych, rozpad tradycyjnych więzi społecznych i ciężar odpowiedzialności za jakość własnego życia. Społeczeństwa zachodnie uważane są tradycyjnie za indywidualistyczne. Czy hołdują one jednak tym samym wartościom i tradycjom, co społeczeństwo amerykańskie?

## 2. Geneza indywidualizmu amerykańskiego

Alexis de Tocqueville uważał, że indywidualizm jest nieuchronną konsekwencją demokracji i równości. Jako wynik równości społecznej, każdy sam formuje swoje opinie i skupia się bardziej na sobie. Tocqueville pokazuje, jak taka postawa wpływa na życie społeczne i polityczne:

As social conditions become more equal, the number of persons increases who, although they are neither rich nor powerful enough to exercise any great influence over their fellows, have nevertheless acquired or retained sufficient education and fortune to satisfy their wants. They owe nothing to any man; they acquire the habit of always considering themselves as standing alone, and they are apt to imagine that their whole destiny is in their hands (Tocqueville 1946).

Obywatele wczesnych Stanów Zjednoczonych wywodzili się z krajów europejskich, w których byli uciskani. Wierzyli oni w idee braterstwa i równości. Idee te wpłynęły na twórców Konstytucji, którzy uważali, że rząd powinien chronić interesy jednostki. Prawa te zostały zawarte w Deklaracji Praw. Ronald Scollon pisze:

Fundamental American ideology of individualism can be summarized by the following two statements: 1. The individual is the basis of all reality and all society. 2. The individual is defined by what he or she is not (Scollon 2001).

Wszyscy ludzie mają prawo do życia, wolności i dążenia do szczęścia. Przeciw rządowi, który te prawa narusza, obywatel ma prawo oporu. Prawa te przyjęły doktrynę praw naturalnych człowieka, których nikt nie może być pozbawiony. W Bill of Rights zawarto m.in.: gwarancje wolności sumienia, wolności słowa i prasy, prawo swobodnego gromadzenia się, prawo do własności prywatnej, ochronę oskarżonego w procesie karnym itd.

Pojęciem typowym dla Europy jest humanizm, który uznaje człowieka za najwyższą wartość. Człowiek sam kształtuje swoją moralność i dokonuje etycznych wyborów. Sumienie decyduje o działaniu człowieka i musi on poznać samego siebie. Humanizm powstał jako następstwo średniowiecza w okresie renesansu kultury starożytnej w XV w. Miał to być ruch odrodzenia sztuk, nauk i afirmacja człowieka poszukującego piękna i prawdy. W religii chrześcijańskiej tej epoki akcentowano rozum, bo Bóg, tworząc świat, dał człowiekowi autonomię i to do człowieka należało poznawanie świata i kształtowanie własnego sumienia. Następstwem tego poglądu było wychowanie obywatelskie i indywidualizm europejski. Indywidualizm ten nie był jednak wartością w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Człowiek „był sobą” poprzez przynależność do różnych wspólnot. Jak mówi Profesor Jerzy Kłoczowski:

Europę stworzyło społeczeństwo zorganizowane we wspólnoty. Nie państwo. Nie imperium żadne. To jest swoistość Europy. (...) najważniejszą ze wspólnot była rodzina, w której każda osoba się liczy. Każdy jest „czyimś człowiekiem”, członkiem wspólnoty: wiejskiej, rzemieślniczej, kościoła, poddanym, ale nie niewolnikiem. (...) wspólnota jednostkę chroniła, dzięki niej jednostka mogła coś znaczyć. Bo człowiek pojedynczy był bezsilny. Przecież mówimy o czasach, w których na państwo nie można było liczyć. Ci ludzie sami musieli się organizować, gdy trzeba było zbudować most, powołać straż, by pilnowała bezpieczeństwa. Powstaje tysiące bractw. A państwo miało chronić te wspólnoty (Kłoczowski 2004).

Dirk Verhofstad (2004) rozszerza tę myśl, pisząc, że indywidualizm daje jednostce prawo do wolności, ale nakłada też na nią obowiązki w stosunku do społeczeństwa. Według niego autonomia i wolność woli jest niezbędna, aby mogła narodzić się solidarność z tymi, którzy potrzebują pomocy. Oddanie się obowiązkom w stosunku do społeczeństwa jest pozytywne i niezbędne. Oczywiście indywidualizm człowieka był w Europie zwalczany przez religię, ponieważ uznawany był za niebezpieczny dla struktur kościoła katolickiego. Kiedy w XV w. wynaleziono czcionkę i dostępne stały się książki nie zaakceptowane przez kościół, ogłosił on listę książek zabronionych i powołał Świętą Kongregację Inkwizycyjną, aby pilnowała przestrzegania zakazów. Mentalność ta opóźniała rozwój społeczeństwa zachodniego, ale nie mogła go powstrzymać. Do dzisiaj kościół katolicki sprzeciwia się wyraźnie nadmiernemu indywidualizmowi, traktowanemu jako zamach na podstawowe wartości moralne. Powszechna sekularyzacja życia jednak na trwałe zmienia ten pogląd, ponieważ w swej istocie gwarantuje wolność sumienia i harmonię współżycia różnych kultur i przekonań (Verhofstad 2004).

### 3. Interes osobisty a interes społeczny

Istnieje pogląd, że zmuszanie jednostki do czegokolwiek oznacza pozbawianie jej praw do wolności. Według obiektywizmu Ayn Rand każdy człowiek jest niezależnym, suwerennym bytem, który posiada niezbywalne prawa do własnego życia; prawa, które wywodzą się z jego natury jako bytu racjonalnego. Indywidualizm i obiektywizm utrzymują, iż cywilizowane społeczeństwo, jak i każda inna forma pokojowego współistnienia pomiędzy ludźmi, może być osiągnięta tylko jeśli uznamy indywidualne prawa jednostki i żadna grupa nie ma praw innych niż indywidualne prawa jej członków. Ponieważ tylko indywidualny człowiek może posiadać prawa, wyrażenie „indywidualne prawa” jest w myśl tej filozofii redundancją, za to wyrażenie „prawa kolektywne” jest zaprzeczeniem samym w sobie. Co za tym idzie, prawa jednostki nie podlegają publicznemu głosowaniu, a większość nie ma prawa przegłosowywać praw mniejszości. Funkcją polityki jest zabezpieczanie praw mniejszości przed opresją ze strony większości, a najmniejszą mniejszością na świecie jest indywidualna jednostka (Rand 1961).

Wolność jednostki stoi często w sprzeczności z wolnością innych jednostek. Działania ludzi rzadko pozostają w harmonii i często interes osobisty przesłania interes społeczny. Wolność jednostek oznacza niejednokrotnie ucisk dla innych. Aby ktoś posiadał dużo, inni muszą mieć mało. A czy ci, którzy posiadają dużo, muszą dzielić się z innymi? Interwencja w wolność osobistą, stosowana w państwach totalitarnych, zdecydowanie nie stanowi właściwego rozwiązania. Wydaje się jednak, że muszą istnieć dobrze zdefiniowane reguły współżycia społecznego, które w pewnym stopniu ograniczają wolność osobistą, aby służyć interesowi kolektywnemu. Nie jest to jednak granica łatwa do ustalenia, stąd wyznaczanie jej budzi wiele kontrowersji. Jest sztywnością oferowanie wolności jednostkom, których podstawowe potrzeby są niezaspokojone, bo aby w ogóle zrozumieć, czym wolność osobista jest, trzeba najpierw być nakarmionym, mieć dach nad głową i podstawową edukację. Czy uprzywilejowani członkowie społeczeństwa mają się wyrzekać własnych praw, aby wspierać potrzebujących? Nie leży to ani w ich interesie, ani prawnym obowiązku. Czy więc równość społeczna może istnieć bez sprawiedliwości społecznej? Wiele narodów głosi wolność, uciskając jednocześnie mniejszości i wyzyskując inne narody. Także prawo do wyrażania siebie brzmi dobrze, lecz często pseudokultura, dogmatyzm religijny lub społeczny wpływają na sposób myślenia jednostek, w wyniku czego przyjmują one jako własne poglądy, które zostały im wtłoczone do głów przez mass media lub instytucje kulturalne i edukacyjne, w rzeczywistości kontrolowane przez rządzących. Skoro jednostka nie potrafi samodzielnie myśleć, jak może „wyrażać siebie”?

W nowoczesnych społeczeństwach bardzo dużą wagę przykładają do roli jednostki i jej wpływu na funkcjonowanie zbiorowości. Społeczeństwo amerykańskie opiera swoje prawa obywatelskie na szanowaniu różnic pomiędzy jednostkami, przy jednoczesnym poszukiwaniu sposobów na zbudowanie systemu społecznego, który jest spójny, chociaż wspiera odmienne wartości i składa się z wielu światopoglądów.

#### 4. Presja społeczna osiągnięcia indywidualnego sukcesu

Od wczesnego dzieciństwa Amerykanie wychowywani są w przekonaniu, iż czeka ich w życiu coś niezwykłego, że osiągną więcej niż wszyscy – będą sławni, piękni, bogaci, podziwiani i szczęśliwi. Rodzice i szkoła starają się odnaleźć unikalny talent każdego dziecka, który czyni go wyjątkowym i wskazuje na przyszły sukces. Czas i pieniądze przeznaczane są na kółka zainteresowań, kluby sportowe i dodatkowe zajęcia pozalekcyjne, gdzie uczą się i ćwiczą przyszli mistrzowie. Dzieci zachęca się do próbowania nowych rzeczy, stawiania sobie wyzwań i niepoddawania się, nawet jeśli coś im nie wychodzi. Ciężka praca, dyscyplina i upór muszą dać rezultaty. Powiedzenia typu „eyes on the prize” mają je zmotywować do pokonywania przeciwności i skupienia się na osiągnięciu celu. Każdy ma szansę na sukces przy odrobinie determinacji i dobrym planowaniu. Na tym przecież opiera się magia amerykańskiego snu – „from rags to riches”. Presja narasta, bo nikt nie chce być gorszy od rówieśników, z którymi musi rywalizować i do których bez przerwy się go porównuje.

Wśród nastolatków zaczynają się ujawniać pierwsze frustracje związane z nieradzeniem sobie z wymaganiami lub brakiem dostępu do zasobów. Każdy z nich wie, że musi być sobą, czyli kimś wyjątkowym, z jasno wytyczonym celem i kilkoma sukcesami, które w drodze do niego osiąga, a którymi może chwalić się w towarzystwie. Każdy ma przypiętą jakąś łatkę, np.: „jestem baletnicą”, „jestem piłkarzem” itp., która go identyfikuje. Jeśli nie robisz czegoś oryginalnego, jesteś nikim. Niektórzy widzą źródło presji nakładanej na nastolatków także w popkulturze. Hal Niedzviecki pisze:

Pop culture comes with a message that is suspiciously similar to the ideology of new conformity: It's the story of you. In her song „Vogue”, Madonna tells us we are all superstars. Nike exhorts us to „Just Do It”. These catchy summations of the grand pop-culture theme that bombards us every day. Each and every manifestation of pop-culture purports to be telling the story of how the individual transcends obstacles and the masses to earn recognition, success, happiness. (...) The message of pop-culture is one of transcending ordinary life by combining adventure, heightened excitement, and, inevitably, success (fast-food combo order of everlasting love, luxury, and life purpose). Every pop-culture narrative tells us that, despite ordinariness, you too can be special, noticed, discovered, successful. You too can alter the narrative of your life, make a dramatic U-turn, become a better person who, in the process of following his or her heart, bucks the system and becomes the exception, a larger-than-life but still completely regular it-could-happen-to-you hero (Niedzviecki 2004).

Indywidualny wysiłek jest najważniejszym przykazaniem, przez pryzmat którego Amerykanie patrzą na własne życie. Cenią oni niezależność i poleganie na sobie ponad wszystkie inne wartości. Cechy te mają przynieść im sukces w opartym na rywalizacji społeczeństwie, ale także zadowolenie z samych siebie. Indywidualizm nakłada więc na każdą jednostkę wysokie wymagania, zwłaszcza iż sposobności na osiągnięcie sukcesu jest mnóstwo i czekają one tylko, aż je schwycisz i wykorzystasz. Takie podejście sprawia, że Amerykanie starają się zawsze coś osiągnąć, wkładając w pościg za celem dużo wysiłku i energii, gdyż przegrana czyni człowieka słabym nieudacznikiem. Społeczeństwo gloryfikuje zwycięzców i nie wspiera w żaden spo-

sób przegranych. Amerykanie hołdują zasadzie „sink-or-swim”, która metaforycznie oznacza, że rzucony w ocean życia albo się szybko sam nauczysz pływać, albo utoniesz i nikogo nie będą obchodziły powody ani wytłumaczenia; ostateczny rezultat zależy tylko od ciebie. Rynek wydawniczy pełen jest książek tłumaczących, jak wieść życie człowieka sukcesu. Mnóstwo poradników podsuwa pomysły szybkiej naprawy myślenia, podejścia i zachowania, aby zmienić się w kogoś, komu w życiu wychodzi. Nikogo nie obchodzi prawda o tobie – ważne, jaki wizerunek sobie wykreujesz i jak będzie cię postrzegać reszta świata. Jeśli ludzie ci nie zazdroszczą, robisz coś nie tak (por. Niedzwiecki 2004).

Człowiek zawdzięczający wszystko samemu sobie, tzw. self-made man, który realizuje swoje marzenia pomimo przeciwności losu, jest wzorem do naśladowania. W pierwszej publikacji wychwalającej „self-made man”, wydanej w 1848 r., John Frost podał następującą definicję:

A self-made man means one who has rendered himself accomplished, eminent, rich, or great by his own unaided efforts (Winkle 2009).

Etyka „self-made man” otworzyła drogę dla poszukiwań osobistego sukcesu. Więcej, usprawiedliwiła ona nakierowaną na jeden cel pogoń za różnymi sposobnościami. Siła mitu zawdzięczającego wszystko sobie człowieka pozwoliła złagodzić potencjalnie nieprzyjemne przejście z systemu, gdzie rodzina jest bazą społeczeństwa, do nowego porządku gospodarczego, opartego na indywidualnych osiągnięciach. Zaakceptowano, że jednostkowy sukces może być osiągnięty nie tylko bez pomocy rodziny, ale nawet poświęcając ją. „Self-made man” zarabiał na własne bogactwo, a nie je dziedziczył. Samodoskonalenie stało się źródłem sukcesu, a nie rodzina. Szybko rozwijająca się gospodarka rynkowa w USA potrzebowała indywidualistów, którzy będą w stanie porzucić bezpieczeństwo rodziny i podjąć osobiste ryzyko w pogoni za zyskiem, chwytając szanse, gdziekolwiek by się nie pojawiały (Winkle 2009).

## 5. Protestantka etyka pracy

Protestancka etyka pracy, inaczej nazywana purytańską, opiera się na kalwińskiej idei ciężkiej pracy jako drogi do sukcesu na ziemi, który z kolei miał być znakiem błogosławieństwa bożego i zapowiedzią zbawienia w przyszłym życiu. Protestanci uważali, że ciężka praca jest moralnym obowiązkiem człowieka, ponieważ jest wartością samą w sobie, a przy tym przynosi korzyści człowiekowi i społeczeństwu. Samo określenie „protestancka etyka pracy” zostało pierwszy raz użyte przez Maxa Webera w książce *The Protestant Ethic and „The Spirit of Capitalism”* (Weber 2002). Etyka ta uformowała kulturę pracy w krajach o silnym wpływie protestantyzmu, czyli w Europie Północnej (np.: Skandynawia, Holandia, Niemcy), Kanadzie i USA, gdzie, według wielu badaczy, doprowadziła do dobrobytu gospodarczego. Obywatele krajów protestanckich są częściej materialistami i perfekcjonistami skupionymi na własnej pracy

niż obywatele krajów katolickich, np. Francji, Włoch czy Hiszpanii, którzy są mniej materialistyczni i mają lżejszy stosunek do pracy. Oczywiście jest to skrajna opinia, ponieważ np. Lombardia, w której niezwykle szybko rozwijały się w XV w. Genua i Wenecja, była najbogatszym i najbardziej wpływowym ośrodkiem w Europie w czasach Renesansu, czy Austria podczas wojny trzydziestoletniej, Francja w XVII w., a obecnie Australia, Irlandia, Polska czy Brazylia. Także sukcesy Azji Wschodniej wskazują, że kraj nie musi być nie tylko protestancki, ale i chrześcijański, żeby mieć wysoką etykę pracy i odnosić ogromne sukcesy gospodarcze (Green 1973).

Korzyść ekonomiczna ma w protestantyzmie pozytywne znaczenie, zarówno duchowe, jak i moralne. Kalwin wprowadził ideę predestynacji, zgodnie z którą Bóg od samego początku wybrał tych, którzy będą zbawieni, i tych, którzy będą potępieni, a człowiek nie ma na to żadnego wpływu. Idea ta była trudna do zaakceptowania, dlatego wierni musieli wierzyć, że są przeznaczeni do zbawienia, bo jakkolwiek wątpliwość stanowiła znak potępienia. Pewność siebie zastąpiła więc zapewnienia księży o zbawieniu. Sukces na ziemi stał się wykładnikiem tej pewności. Powołanie od Boga nie było już tylko przywilejem księży, lecz także osób świeckich, bo powołanie odnosiło się do każdej profesji. Swą pracę należało wykonywać z zapałem godnym powołania; gromadzić jej owoce, głównie w postaci dóbr materialnych; nie tracić ciężko zarobionych pieniędzy na zbędne luksusy i nie rozdawać ich biednym, gdyż takie działania wspierały żebractwo i odbierały biednym szansę zbawienia – każdy sam musi pracować, aby pracą chwalić Boga. Oszczędzanie dało podstawę do inwestycji, których tak potrzebował kiełkujący kapitalizm, z kolei potępienie życia w luksusie pozwoliło na wprowadzenie produkcji masowej, która opiera się na funkcjonalności, a nie zdobnictwie, a przy tym podkreśla jednakowość wszystkich w oczach Boga.

Oczywiście, z czasem tradycja religijna została oddzielona od kapitalizmu i pojawiły się takie problemy, jak chciwość, chęć osiągania dużych zysków przy minimalnych nakładach pracy czy poczucie, że praca jest ciężarem, zwłaszcza jeśli należało pracować i zarabiać więcej, niż człowiek chciał i potrzebował do skromnego życia. Ostatecznie, przedsiębiorczość nadal uznawana jest za cechę wysoce moralną i dzięki temu nadaje sens życia tym, którzy się nią parają. Człowiek ma obowiązek być dobrym zarządcą własnego majątku i pomnażać go. Efektywność jego działań jest miarą jego wartości (Weber 2002).

## 6. Amerykańskie paradygmaty komunikacyjne

John Mole w książce *W tyglu Europy. Wzorce i bariery kulturowe w przedsiębiorstwach* (Mole 2000), w której analizuje różne wzorce komunikacji w biznesie, kulturę amerykańską zalicza do kultur: protransakcyjnych, nieceremonialnych, egalitarnych i monochronicznych. Kultury protransakcyjne charakteryzują się: otwartością na rozmowy o interesach z nieznanymi, bezpośredniością kontaktu, szybkim przechodzeniem do sedna sprawy, naciskiem na wzajemne zrozumienie, szczerością, po-

leganiem na kontraktach pisemnych, a nie stosunkach osobistych, utechniczaniem komunikacji. W kulturach nieceremonialnych i egalitarnych ludzie często mówią do siebie po imieniu, zachowania nieceremonialnego nie uważa się za lekceważące, a rytuały są nieskomplikowane. W kulturach monochronicznych ważne są punktualność i przestrzeganie terminów, a spotkania odbywają się według harmonogramu i rzadko są przerywane.

Amerykanie uważają sztukę komunikacji za bardzo ważną umiejętność i lubią sprawdzać ją w negocjacjach. Dużą rolę przywiązują przy tym do mowy ciała i uczą się, jak jej efektywnie używać. Ćwiczą przemawianie publiczne, np. w klubach Toastmasters, czytają książki o sztuce przekonywania, wyszukują słabości przeciwnika i dążą bezwzględnie do wygranej w sporze. W negocjacjach biznesowych troszczą się głównie o sfinalizowanie transakcji, a nie nawiązanie relacji z kontrahentem. Podczas rozmów negocjacyjnych są bardzo bezpośredni i często zadają wprost pytania, które inni mogą odebrać jako obcesowe. Nie stawiają wygórowanych żądań wstępnych, bo zależy im na jak najszybszym sfinalizowaniu transakcji. Długie negocjacje uważają za stratę czasu i niepotrzebne „targowanie się”. Lubią negocjować pojedynczo, chociaż zagranicznym kontrahentom może się to wydać niepoważne. Starają się nie angażować emocji, bo nie lubią ich okazywać. Oczekują krótkotrwałych zysków, co często nazywa się mentalnością „szybkiego dolara”. Wolą nie mówić w obcym języku – przeważnie dlatego, że żadnego nie znają wystarczająco dobrze, aby prowadzić w nim interesy. Co jest irytujące dla większości innych narodowości negocjujących z Amerykanami – wymagają oni znajomości angielskiego od innych, często w arogancki sposób. Nienawidzą ciszy. Czasami nie potrafią wytrzymać nawet kilkunastu sekund milczenia, chociaż w wielu innych kulturach jest to czas przeznaczony na przemyślenie sprawy lub „rozgryzienie” przeciwnika. Nie lubią przyznawać się do swojej niewiedzy i maskują to brawurą lub kierowaniem rozmowy na inne tory. Amerykanie zabierają się do interesów bardzo szybko: opowiadają kilka żartów, aby rozładować napięcie, po czym bez żadnej zwłoki przechodzą do szczegółów transakcji. Podczas rozmowy używają często fraz, które definiują ich podejście do dialogu, m.in.: *I can go it alone; Just call me John; Get to the point; Lay your cards on the table; Don't take „no” for an answer; I am what I am; A deal is a deal; Don't just sit there, speak up; One thing at a time* itd. Taka bezpośrednia metoda prowadzenia dialogu może być uznana za lekceważącą lub wręcz podejrzaną w kulturach, które przywiązują wagę do poznania się kontrahentów nawzajem i przestrzegania rytuałów związanych z prowadzeniem negocjacji (Dawson 1999).

## 7. Globalizacja kultury i kultura masowa

Ludzie lubią to, co znajome i stabilne – zmiany niosą ze sobą zagrożenie, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy wszystko zmienia się bardzo szybko. Człowiek może teraz robić rzeczy, które kiedyś były nie do pomyślenia, np. brać udział w dyskusji na drugim końcu świata poprzez Internet, zmieniać saldo swojego konta w środ-



ku nocy czy zamawiać zakupy z dostawą do domu. Wszystkich traktuje się równo, bo na tym koncepcje bazuje kultura masowa (Stolarek 2009). Zjawisko kultury masowej pojawiło się w drugiej połowie XIX w. i łączy się z pojęciem społeczeństwa masowego. A. Kłoskowska w swojej pracy *Kultura masowa: krytyka i obrona* opisuje różne opinie związane z kulturą masową:

Prostą receptą na wykreowanie kultury masowej jest dodanie do kiczu wymiaru intelektualnego. Wpływ mas na kulturę realizuje się poprzez wytworzenie określonego typu człowieka, który ma być reprezentowany we wszystkich klasach społecznych i kategoriach zawodowych cywilizowanych społeczeństw. Na scenę cywilizacji wkroczył nowy typ ludzki – człowiek masy, dziki, barbarzyńca. Jego psychiczne właściwości określające charakter kultury, to nihilistyczny stosunek wobec moralności, hedonizm przypominający postawę życiową rozpieszczonego dziecka, ciasny praktycyzm eliminujący głębsze, teoretyczne zainteresowania niezbędne dla postępu nauki. Wszyscy specjaliści wywierający największy wpływ na kulturę XX wieku: uczeni, technicy, lekarze, nauczyciele, to fachowcy pozbawieni prawdziwej wiedzy, wyrzekają się bowiem wszelkich bezinteresownych dociekań i szerszej humanistycznej kultury (Kłoskowska 1980).

Sztuka masowa została zuniformizowana, bo tworzona jest za pomocą jednakowych recept. Jest to widoczne zwłaszcza w wypadku sztuki przeznaczonej do przedstawiania w mass mediach, np. piosenek, scenariuszy filmowych itp. Sztuka ta musi dostarczać produktów standardowych, które odarte są z oryginalności, ale za to rokurują mniejsze ryzyko strat materialnych, ponieważ standard został wielokrotnie sprawdzony. Przy okazji, każdy kolejny produkt podtrzymuje dominację jednego i tego samego stylu. Kultura masowa jest wyznacznikiem kultury amerykańskiej. W Europie kultura wymagała wykształcenia, aby odbiorca był w stanie odebrać sztukę; nie była więc dostępna dla wszystkich. Może i w tym należy upatrywać nagłej popularności literatury i sztuki amerykańskiej, która jest mniej snobistyczna. Jednak agresywna ekspansja płytkiej kultury popularnej, zbyt luźnego stylu życia i nastawionego wyłącznie na zysk biznesu spotyka się z oporem w wielu miejscach na świecie. Amerykanizacja jest bardzo źle postrzegana w Europie, zwłaszcza we Francji, która dokłada wszelkich starań, aby chronić swą odrębność kulturową (Kłoskowska 1980).

USA są twórcą zjawiska określanego jako „mcdonaldyzacja” społeczeństwa. Początkowo oznaczało to globalną ekspansję restauracji Mc Donald’s, która ma swoje oddziały w prawie każdym kraju na świecie. Szybko jednak model „fast food” zaczął wpływać także na sposób, w jaki się żyje, zdobywa wykształcenie, pracuje, uprawia politykę, podróżuje, traktuje rodzinę, spędza wolny czas itp. – jednym słowem: „fast life”. Model restauracji fast food ma nam zapewnić, przynajmniej teoretycznie, szybkie i efektywne zaspokojenie potrzeb, w sposób łatwy do policzenia – tzn. wiemy co i jak dostajemy, za ile i przeważnie nam się to opłaca. Ilość stała się więc nową jakością – dobre jest to, co dostajemy w dużej ilości i jak najszybciej.

Dzięki globalizacji ludzie mogą z łatwością zmieniać własne środowisko kulturowe na inne, szukając bardziej odpowiadających im warunków życia. Jednak gdziekolwiek się znajdują, wszędzie są podobne lotniska, hotele, restauracje, kanały telewizyjne czy sklepy. Prawie wszędzie można porozumieć się w języku angielskim. Ludzie noszą ubrania tych samych firm, słuchają tej samej muzyki i wygłaszają te same opinie.

Czy jednak oznacza to, że mają już tę samą kulturę? Oczywiście nie – kultury oddziałują na siebie wzajemnie, niektóre trendy przyjmują się jako moda, nie oznacza to jednak, iż zmieniają system wartości danej osoby.

Trudno określić, czy globalizacja wpływa na zmiany wewnątrz jakiejś kultury, czy też kultura ta ulega globalizacji. Dlaczego wartości jednej kultury zastępują charakterystyczne cechy innej? Czym jest tożsamość kulturowa w XXI w.? Istotne cechy kultury, takie jak: język, wierzenia, wartości moralne, zwyczaje, podlegają ciągłej ewolucji, często oczywiście pod wpływem oddziaływań zewnętrznych. Oznacza to ciągłe oddziaływanie kultur na siebie. Muzyka, literatura, kino, moda czerpią inspiracje ze źródeł zewnętrznych. Społeczeństwa odrzucają wartości nieakceptowalne przez kulturę globalną i przystosowują się do jej wzorów. Zwolennicy globalizacji mówią, że rynek dostarcza ludziom tego, czego sami chcą. W rzeczywistości jednak preferencje te kreowane są często za pomocą przemożnego wpływu reklamy, która upowszechnia nie tylko wartości uznawane za cenne, ale również konkretne interesy polityczne i ekonomiczne (Ritzer 1997).

Postawy społeczne wobec globalizacji są zróżnicowane: od bezwarunkowej aprobaty do totalnej negacji. Wiele osób podkreśla potrzebę akceptacji zjawiska, którego nie da się powstrzymać. Globalizacja oznacza poszukiwanie kompromisu pomiędzy integralnością społeczeństwa narodowego a uniwersalnością zasad społeczeństwa światowego. Ogólne tendencje są często korygowane lokalnie, aby mogły znaleźć pożyteczne zastosowanie. Czy globalizacja nie jest więc przedsięwzięciem zaprojektowanym tak, aby kultura zachodnia mogła „podbić” resztę świata? Bez wątpienia kultura amerykańska, z wszechobecną komercją, szuka nowych rynków i stara się narzucać środowiskom zewnętrznym, ale efekty tych działań są często niezamierzone i różne od spodziewanych. Jak pisze E. Halizak:

Mimo roszczeń i aspiracji żaden dotąd system wartości kulturowych, oparty na takich czy innych kryteriach nie zyskał uniwersalnego charakteru. Stawały mu tamę dwie zasadnicze przeszkody:  
1) utrwalona tożsamość grupy, dodatkowo potwierdzająca się w warunkach zagrożeń zewnętrznych,  
2) kryjący się za każdym uniwersalizmem etnocentryzm (Halizak i in. 2003).

Chociaż społeczność międzynarodowa różni się znacznie kulturowo, akceptuje jednak potrzebę wspólnych, powszechnych instytucji międzynarodowych i norm prawa międzynarodowego, które wyznacza kierunki obiektywnego, wspólnego interesu i ma ułatwiać dialog między państwami. Teoretycznie jest to szczytna idea. Państwom jednak trudno jest ustalić jednorodne stanowisko w kwestiach, które wydawałyby się uniwersalne. Czy, przykładowo, prawo humanitarne jest uniwersalne, skoro nie wszystkie państwa je ratyfikują lub, mimo ratyfikacji, lekceważą? Amerykanie znani są z tego, że, tłumacząc się pragmatyzmem, albo sztywno trzymają się prawa międzynarodowego, albo je łamią bez skrpułów, w imię potrzeb politycznych. Bardzo jasnym przykładem było złamanie przez USA Karty Narodów Zjednoczonych i, wbrew prawu międzynarodowemu, podjęcie akcji zbrojnej w Iraku. Amerykańscy liderzy próbują uzasadnić poczynania swojego rządu potęgą USA w świecie i odpowiedzialnością za jego losy, jednak w rzeczywistości jest to arogancka manifestacja własnej

siły i narzucanie swoich praw innym. Politolog amerykański Robert Kagan mówi wprost, że Amerykanie są:

(...) mniej skłonni do korzystania z pośrednictwa instytucji międzynarodowych jak ONZ i współpracy z innymi narodami, podchodzą z rezerwą do prawa międzynarodowego i gotowi są je przekraczać ilekroć uznają to za niezbędne lub choćby użyteczne (Kagan 2006).

## 8. Antyamerykanizm

Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej martwiono się, że Europa traci główną rolę na polu międzynarodowym. Na przestrzeni lat niepokój ten zastąpiono niechęcią do anglosaskiej dominacji i pogardą wobec „płytkiej” kultury amerykańskiej. Tradycyjnie narodem najbardziej przeciwnym „amerykanizacji świata” są Francuzi. Podkreślają oni zgubny efekt hegemonii jednej kultury ponad innymi i trudno się z nimi nie zgodzić. Amerykanizacja świata postępuje. Unia Europejska jest obecnie często postrzegana jako organizacja, która może i powinna przeciwdziałać temu trendowi. Nabiera to czasem znamion misji, która opiera się na udowodnianiu wyższości kultur o wielowiekowym dziedzictwie nad kulturą USA. Europejska duma z własnej kultury oznacza, że chociaż nie będąc w stanie przeciwdziałać ekspansji USA w polityce i ekonomii, stara się przewodzić w dziedzinie sztuki i kultury tzw. wysokiej. Według Francji, niezależność Europy można osiągnąć w drodze jej integracji i wspólnym wysiłku ograniczania prymatu USA. Francja chce tego jednak dokonać, zastępując dominację kultury amerykańskiej dominacją kultury francuskiej, co nie odpowiada większości krajów europejskich, zainteresowanych kształtowaniem wizji nowej Europy, w której każdy naród ma odrębną, definiującą go tożsamość. Narody te chcą współpracować w budowaniu kultury europejskiej, która byłaby alternatywą dla kultury amerykańskiej, ale bez wypowiedania wojny kulturalnej, która ma często zabarwienie ksenofobiczne. Europejczykom zależy na bezpieczeństwie kontynentu. Główną potęgą Europy Zachodniej są Niemcy, którym zależy na dobrych stosunkach politycznych i handlowych z USA.

Supremacja militarna, ekonomiczna i polityczna USA jest niezaprzeczalnym faktem. Nie powinno więc dziwić, że tak, jak kultura, rozprzestrzenia się użycie języka angielskiego na świecie. Francuski jest nadal najważniejszym językiem dyplomacji, ale w praktyce to angielski stał się językiem międzynarodowym. Ponieważ język jest jednym z głównych wyznaczników kultury, każdy naród stara się go chronić. Jeśli we Francji zapytamy Francuza: „Parlez vous anglais?”, odpowie „Yes”, ale zacznie kontynuować rozmowę w języku francuskim, uznając, że przebywając we Francji, należy się posługiwać francuskim. Pomimo tego, iż angielskim jako pierwszym językiem posługuje się tylko mały procent ludności świata, jego niezaprzeczalna rola jako drugiego i obcego języka wzrasta bez przerwy. Na całym świecie mówi się różnymi odmianami angielskiego, który nabiera kolorytów lokalnych, wprowadza neologizmy i wyrażenia pidżinowe do innych języków. Wzmacniane jest to również poprzez re-

latywne otwarcie rodowitych użytkowników języka angielskiego na zmiany w nim wprowadzane, w przeciwieństwie do użytkowników języka francuskiego, którzy są przeważnie purystami. Pomimo sentymentalizmu trudno przywrócić hegemonię językowi, który ją utracił (Stolarek 2009).

Amerykanizm jest często ukazywany jako koncept, który korumpuje ludzką moralność, „duszę”, poprzez nastawienie na sukces za wszelką cenę, skrajny materializm i konsumpcjonizm. przez ujednoczenie kultury masowej ma on tworzyć jednostki tylko pozornie indywidualistyczne, w rzeczywistości podlegające jednemu i takiemu samemu schematowi. To prawda, że ludzie w „zmakdonaldyzowanych” społeczeństwach zachowują się w sposób przewidywalny; z drugiej strony, unormowany system wartości sprawia, że poprzez przejrzysty układ ról i zadań można łatwiej realizować swoje marzenia. Wszystkich traktuje się równo i trudno polemizować z tego rodzaju otwartością systemu społecznego. Jak pisze G. Ritzer:

Nie da się ukryć, że mcdonaldyzacja dehumanizuje ogół życia społecznego. Prawdą jest także, iż żadna instytucja społeczna nie trwa wiecznie. Mcdonaldyzacja dziś jest potężną siłą, ale i ona w końcu będzie musiała zejść ze sceny. Zmakdonaldyzowane systemy będą górą, dopóki będą nadążać za zmianami społecznymi. Ale nawet, kiedy już miną, McDonald's będzie wspomniany ze względu na niesłychany wpływ, zarówno pozytywny, jak i negatywny, jaki wywarł na Stany Zjednoczone i resztę świata (Ritzer 1997).

Czy więc nie ma szans na powstrzymanie dominacji kultury amerykańskiej na świecie? Wiele nacji nie uważa tego zjawiska za negatywne, wręcz przeciwnie, przyjmuje je chętnie lub nawet bezkrytycznie. W Polsce istnieje bardzo silna tradycja uwielbienia wszystkiego, co amerykańskie. Kultura amerykańska przyjmuje się w tempie błyskawicznym, a język przesycony jest anglicyzmami. Wiele osób marzy o życiu w „amerykańskim śnie” w zupełnie bezkrytyczny sposób. Podobnie wygląda to w krajach rozwijających się – w Ameryce Południowej, Azji i Afryce. Może więc zamiast walczyć ze zjawiskiem amerykanizacji należy nauczyć się, jak z nim żyć i jak korzystać z jego aspektów pozytywnych? Jak pisze A. Stolarek:

Jeżeli Francuzi stworzą jeszcze skuteczniejszy system promocji języka i kultury francuskiej, niż istniejąca dotąd sieć placówek Alliance Française, mają szansę powstrzymać skutki fali mcdonaldyzacji świata. Wydaje się jednak, że mimo całego ich zaangażowania, nie są oni w stanie podołać temu zadaniu. Może skuteczniejszym sposobem na zwalczanie mcdonaldyzacji i amerykanizacji byłaby promocja francuskiego wkładu w ów proces. Mało kto wie, że to właśnie Francuz Raymond Loewy jest twórcą butelki Coca-Coli – najbardziej chyba współcześnie znanego symbolu Ameryki (Stolarek 2009).

## 9. Zakończenie

Kultura amerykańska jak chyba żadna inna na świecie sprzyja jednostce – takiej, która wie, czego chce i umie pokierować własnym losem. Amerykanie mogą się poszczycić największą liczbą laureatów Nagrody Nobla, medalistów olimpijskich, znanych aktorów i aktorek, naukowców, biznesmenów – często imigrantów z całego

świata, którzy wybrali Stany Zjednoczone na swój drugi dom. USA jest krajem głębokich kontrastów. Ciężko jest pozostać na niego obojętnym. Amerykanie potrafią stwarzać wrażenie, iż są najlepsi na świecie i żyją w raju na ziemi, którego każdy powinien im zazdrościć. Zdania na ten temat są podzielone. Obcokrajowców często denerwuje etnocentryzm, arogancja i ignorancja geograficzno-polityczna Amerykanów, a także powierzchowność relacji, jakie nawiązują. Z drugiej strony, imponuje ich wiara we własne siły i zaangażowanie w zwiększanie własnej produktywności i użyteczności. Przekonanie o równości szans dla wszystkich i odpowiedzialności za własny los zachęca jednostki do wzmoczonego wysiłku i podejmowania nowych wyzwań. Amerykanie od dzieciństwa uczą się orientacji na siebie i pragmatyzmu. Nie identyfikują się szczególnie mocno z żadną grupą, może z wyjątkiem rodziny, i jest im łatwo zmieniać miejsce pracy czy zamieszkania. Bohaterowie amerykańskiej kultury masowej to autonomiczni indywidualiści, którzy jednak są w stanie poświęcić się dla innych, nawet jeśli inni ich nie rozumieją. Poświęcenie to wynika bowiem z ich wewnętrznego wyboru, a nie z nacisków grupy. W biznesie wyznaczają sobie jasne cele i trzymają się własnej ścieżki kariery, akceptując nawet najbardziej egoistyczne dążenia własne i innych. W polityce chcą wpływać na rządzących i otwarcie wyrażają swoje poglądy. Uważają, że każdy jest kowalem swego losu i głęboko wierzą w sukces (Bellah i in. 1985).

Kończąc chciałabym podkreślić, iż prezentowana praca jest jedynie ogólnym zarysem zagadnień związanych z indywidualizmem w USA. Interesujące jest, jak wiele idei kultury amerykańskiej zostanie zaadaptowanych w kulturze polskiej i światowej. Są tacy, którzy wieszczą schyłek potęgi mocarstwowej Stanów Zjednoczonych i wskazują na aktualny rozkład sił pomiędzy USA, Unię Europejską i Chiny, który zapewnia lepszy balans w polityce międzynarodowej. Czy i jak wiele pozostanie z kultury indywidualizmu amerykańskiego na świecie, czas pokaże.

## BIBLIOGRAFIA

- Bellah R.N., Madsen R., Sullivan W.M., Swindler A., Tipton S.M. (1985), *Habits of the Heart*, University of California Press, Berkeley and Los Angeles.
- Dawson R. (1999), *Sekrety udanych negocjacji*, Zysk i Spółka.
- Green R. (1973), *The Weber Thesis Controversy*, D.C. Heath.
- Haliżak E., Kuźniara R., Symonides J. (red.) (2003), *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, Branta, Bydgoszcz.
- Kagan R. (2006), *Dangerous Nation*, Knopf, New York.
- Kłoczkowski J. (2004), „Jasne średniowiecze – rozmowa z profesorem Jerzym Kłoczkowskim”, rozmawiał Jan Tomasz Lipski, 2004-06-25, <http://wyborcza.pl/1,75515,2150340.html>.
- Kłóskowska A. (1980), *Kultura masowa: krytyka i obrona*, PWN, Warszawa.
- Mole J. (2000), *W tyglu Europy. Wzorce i bariery kulturowe w przedsiębiorstwach*, Prószyński i S-ka.
- Niedzwiecki H. (2004), *Hello, I'm Special. How Individuality Became the New Conformity*, Penguin Canada.
- Rand A. (1961), *Individualism* Ayn Rand Lexicon.; Ayn Rand, *Collectivized Rights, The Virtue of Selfishness*.

- Ritzer G. (1997), *McDonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa.
- Scollon R. (2001), *Intercultural Communication*, Blackwell Publishing.
- Stolarek A. (2009), „Konflikt kulturowy Francja – USA”, [http://www.ism.uni.wroc.pl/publikacje/teksty/konflikt\\_kulturowy\\_francja\\_usa.pdf](http://www.ism.uni.wroc.pl/publikacje/teksty/konflikt_kulturowy_francja_usa.pdf).
- Tocqueville de A. (1946), *Democracy in America*, Knopf, New York.
- Verhofstad D. (2004), *Obrona indywidualizmu (Pleidooi voor individualisme)*, PWN.
- Weber M. (2002), *The Protestant Ethic and „The Spirit of Capitalism”*, Penguin Books.
- Winkle K.J. (2009), *Abraham Lincoln: Self-Made Man*, Journal of the Abraham Lincoln Association, <http://www.historycooperative.org/journals>.